

styczeń '95

na przykład

kultura i ekologia - miesięcznik

Nr 21

ISSN 1231-0530 INDEKS 321656

cena 15 000 zł
1,5 zł

Dwa grzyby w barszcz

Ostatnio Teatr im. J. Osterwy - obchodzący w tym roku swoje pięćdziesięciolecie - bardzo urozmaicił repertuar. Wprowadził pozycje z rodzimej i światowej klasyki dramatu. Jest w nim Zapolska i Szekspir i Beckett. W grudniu na scenę weszła *Noc listopadowa* Stanisława Wyspiańskiego. I mogłoby to tylko radować, gdyby wszystkie one były inscenizacjami udanymi. Tymczasem ostatni spektakl „zrobił klapę”.

Złożyło się na to kilka przyczyn. Pierwszą i podstawową stała się koncepcja reżyserska Andrzeja Zarneckiego. Zamierzał on tak wystawić sceny dramatyczne Wyspiańskiego, by ułożyły się w uniwersalną wypowiedź na temat wszystkich ważniejszych zrywów narodowych, jakich dokonywali Polacy. Celowi temu miały służyć kostiumy i rekwizyty - głównie militarne. Czegoż tam więc nie było: kosy, widły, szable, pepesze, lampasy, szamerunki, berety, opaski. Od Kościuszki do „stypopianu”. Aby podkreślić symboliczny charakter tej mieszaniny epok, inscenizator wspólnie ze scenografem Krzysztofem Pankiewiczem postanowili elementy umundurowania z różnych historycznie czasów połączyć w jedno ze współczesnym strojem. W rezultacie noszono np. złote epolety do szarego garnituru z obowiązkowym krawatem, co dawało komiczny efekt. Ponadto utrudniało identyfikację postaci dramatu, których w tej sztuce jest wiele, a na dodatek - z woli Wyspiańskiego - przynależą do dwu różnych światów: realistycznego i mitologicznego. Bohaterowie wydarzeń nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku mieszają się z bohaterami antycznymi, wchodzi z nimi w akcję. Tak więc zabieg, który miał pointować wszystkie zmagania wyzwolenicze, odebrał sztuce wszelką wzniosłość i dramatyzm. To, co się działo na scenie, nie było dla widza przejmujące. A przecież do bolesnej historii własnego narodu mamy stosunek zaangażowany.

Drugą przyczyną niepowodzenia było zaangażowanie tak licznych sił aktorskich. Na scenie znajdowało się zbyt wielu wykonawców, których statyczne grupy przeczyły dynamice wydarzeń i niweczyły napięcie mogące powstać, kiedy poczynaniami ludzkimi zaczynają rządzić siły nadprzyrodzone. Zespołowi mimowolnie przypada wówczas rola nieuczestniczącego biernego gapia, co w sztuce o zapalaniu do czynu zdaje się być nieporozumieniem.

Na tle utworzonym przez liczną grupę statystów i obrzydliwy w kolorze firmanent czasem jednak działo się coś, dzięki czemu teatr uzyskiwał swą siłę. Chcąc mówić o kreacji aktorskiej, trzeba w pierwszym rzędzie wymienić Jolanę Rychłowską w roli Joanny. Dzięki niej wprawdzie *Noc listopadową* mamy za sztukę głównie o miłosnej namiętności, ale za moc jej przeżywania zostanie w pamięci widzów. Bogate postaci budował także Hanryk Sobiechart kolejno jako Satyr, Stanisław Potocki, Łukasiński. Potencjalne możliwości wyróżnienia się miała także Teresa Filarska grająca Pallas Atenę, jednak „ustawienie roli” przez inscenizatora skutecznie je umniejszały.

Premierowy spektakl skłania do przypomnienia, że nadmiar nie jest dobrym świadectwem bogactwa. W sztuce scenicznej także, a może przede wszystkim.

Magdalena Jankowska